Gdzie godność, gdzie honor, gdzie służba Rzeczypospolitej?!



W środę (6.04.2022) rozpoczęło się pierwsze bezmaseczkowe posiedzenie Sejmu RP po zniesieniem nakazu zakrywania nosa i ust w pomieszczeniach zamkniętych. Marszałek Elżbieta Witek nie mogła już wykluczyć posła Grzegorza Brauna z obrad za brak bezużytecznej szmaty na twarzy. Wobec tego niezamaskowany poseł Braun wszedł na mównicę i zaapelował do niedawno zamaskowanej marszałek Witek, żeby zrobiła porządek z niewłaściwie zawieszonymi flagami przy wejściu do budynku Sejmu. 14 marca 2022 roku zawieszono tam flagi polskie i ukraińskie, a zrobiono to tak: flaga ukraińska wisi w miejscy przynależnym fladze gospodarza, a flaga polska w miejscu przynależnym fladze gościa. Protokół flagowy dokładnie określa, jak należy wieszać flagę Polski w towarzystwie flag innych państw. Jeśli flagi są dwie, to flaga polska wisi jako pierwsza. Koniec i kropka.

Marszałek Witek odmówiła przewieszenia flag zgodnie z protokołem, a wypowiedź posła Brauna była zagłuszana okrzykami „hańba” dolatującymi z ław poselskich. Krzyczący posłowie albo nie zrozumieli, o co chodzi, albo mają już tak nastukane w głowach, że dopominanie się o traktowanie polskiej flagi zgodnie z protokołem jest dla nich „hańbą”. Ten obrazek sejmowych troglodytów i zachowanie marszałek Witek, która z premedytacją poniża polska flagę, jest czymś tak niesłychanym, że trudno przejść nad nim do porządku dziennego. A gdy dodamy

do tego niedawną wypowiedź rzecznika MSZ, Łukasza Jasiny, który zadeklarował, że „jesteśmy sługami narodu ukraińskiego”, to włos jeży się na głowie. Gdzie godność, gdzie honor, gdzie służba Rzeczypospolitej?!

Jest w „Ogniem i mieczem” taka scena, gdy wojewoda Kisiel przywozi Chmielnickiemu buławę hetmańską. Jako eskorta towarzyszy mu dragonia pod wodzą Skrzetuskiego: *Pokazał się orszak komisarski. Na czele szli dobosze, bijący w kotły, oraz trębacze z trąbami przy ustach i wydętymi policzkami, bębniąc i wydobywając z mosiądzu długie żałosne głosy, jakoby na pogrzebie sławy i godności Rzeczypospolitej. Za ową kapelą niósł łowczy Krzetowski buławę na aksamitnej poduszce, Kulczyński, skarbnik kijowski, czerwoną chorągiew z orłem i napisem – a dalej Kisiel szedł samotnie wysoki, szczupły, z białą brodą, spływającą na piersi, z cierpieniem w arystokratycznej twarzy i bólem bezdennym w duszy. O kilka kroków za wojewodą wlokła się reszta komisarzy, a orszak zamykała dragonia Bryszowskiego pod Skrzetuskim.(…) Chmielnicki czekał na niego wsparty pod boki z wydętymi usty i namarszczoną brwią. Orszak zbliżył się na koniec. Kisiel, wysunąwszy się naprzód, postąpił kilka kroków aż do podniesienia. Dobosze przestali bębnić, trębacze trąbić – i nastała wielka cisza w tłumach, jeno powiew mroźny łopotał czerwoną chorągiew, niesioną przez pana Kulczyńskiego. Nagle ciszę tę przerwał głos jakiś krótki, donośny a rozkazujący, który zabrzmiał z niewypowiedzianą siłą desperacji, nie liczącej się z niczym i z nikim: – Dragonia w tył! Za mną! Był to głos pana Skrzetuskiego. Wszystkie głowy zwróciły się w jego stronę. Sam Chmielnicki podniósł się nieco na siedzeniu, aby zobaczyć, co się dzieje; komisarzom krew uciekła z twarzy. Skrzetuski stał na koniu, wyprostowany, blady, z iskrzącymi oczyma i gołą szablą w ręku i na wpół zwrócony ku dragonom, powtórzył raz jeszcze grzmiący rozkaz: – Za mną!… Wśród ciszy kopyta końskie zakołatały po umiecionej grudzie ulicznej. Wyćwiczeni dragoni zwrócili na miejscu konie, porucznik stanął na ich czele, dał znak mieczem i cały*

oddział ruszył zwolna, na powrót ku domostwu komisarzy. (…) Wojewoda Kisiel, zmęczony, wyczerpany, ledwie na nogach się trzymający, natychmiast położył się do łóżka i aż do następnego dnia nie chciał nikogo widzieć; dopiero przed południem kazał przywołać Skrzetuskiego. – Coś waćpan uczynił najlepszego? – rzekł do niego – coś waćpan uczynił! Swoje i nasze życie na zgubę mogłeś narazić. – JW. wojewodo, mea culpa! – odrzekł rycerz – ale mnie delirium porwało i wolałem sto razy zginąć, niż na takie rzeczy patrzeć.

Skrzetuski nie mógł patrzeć na poniżenie Rzeczypospolitej. Marszałek Witek i posłowie krzyczący „hańba" w odpowiedzi na apel posła Brauna nie tylko patrzą na poniżenie polskiej flagi, ale wręcz mu przyklaskują. I to są wybrańcy narodu polskiego. O tempora, o mores! Takich wybrańców powinno się pogonić, gdzie pieprz rośnie. Ale kto ma to zrobić? Dziś Skrzetuskich już nie ma, chociaż najwięksi internetowi „patrioci" wstawiają sobie husarię w awatary. Tacy bojowi! Ci sami, którzy jeszcze niedawno zakładali bezużyteczne maseczki, żeby ustrzec się przed wirusem o śmiertelności na poziomie ułamka procenta, dziś gotowi na Moskwę ruszać. W ramach „solidarności z Ukrainą" tak im już odbiło, że nie tylko przerabiają pierogi ruskie na ukraińskie, ale zamienili polską flagę na ukraińską. A kto nie zamienił, ten „ruska onuca".

Doszło do tego, że upominanie się o godność Polski jest kwalifikowane jako „popieranie Putina". Zapewne Skrzetuski też był „ruską onucą", bo nie podobało mu się upokorzenie polskiej delegacji. Sejmowi troglodyci wykluczyliby Skrzetuskiego z obrad, a internetowi „patrioci" napisaliby mu: „Idi na ch…!". To jest poziom zgłupienia i skundlenia, który dziś możemy obserwować zarówno wśród posłów na Sejm RP, jaki i wśród głosujących na nich egzaltowanych histeryków, którzy odłożyli mózgi na półkę, bo tylko im przeszkadzają.

Zasada jest prosta: tego, kto sam siebie nie szanuje, nikt nie będzie szanował. Kisiel ukorzył się przed Chmielnickim i w nagrodę został potraktowany jak szmata. I tak jest zawsze, bo

natura ludzka jest niezmienna. Obecny amok, w którym dbałość o godność Polski jest kwalifikowana jako „hańba”, skończy się tak samo. Polska zostanie potraktowana jak szmata. A szmaciarze, którzy do tego doprowadzą, będą skrobać się po głowach i zastanawiać się, jak do tego doszło. Przy ich kwalifikacjach umysłowych zapewne wymyślą, że to wina „ruskich onuc”. Nic innego wymyśleć nie potrafią.

Katarzyna Treter-Sierpińska

Grzegorz Braun: „Flaga Ukrainy wisi w miejscu dla gospodarza. To jest niewłaściwe”. Witek wyłączyła mu mikrofon



w trakcie posiedzenia Sejmu RP głos zabrał poseł Konfederacji Grzegorz Braun. Zwrócił uwagę na problem, który podnoszony jest przez część polskiego społeczeństwa, ale pomijany przez niemal wszystkich parlamentarzystów. Chodzi o wieszanie flag ukraińskich na budynkach polskich instytucji państwowych.

– Wnoszę o odroczenie posiedzenia do czasu, aż zrobi pani porządek w wysokie izbie i na terenie kancelarii Sejmu –

zwrócił się Braun do prowadzącej obrady marszałek Elżbiety Witek. – *Udekorowany został gmach Sejmu flagami. Wisi na nim, na froncie i u wejścia, flaga obcego państwa* – oświadczył poseł, na co kilku parlamentarzystów zareagowało skandalicznymi okrzykami: „hańba”. – *Protokół flagowy, w swoim czasie rekomendowany silnie przez ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Błaszczaka, polecam pani marszałek lekturę tego protokołu. Flaga Ukrainy na gmachu Sejmu wisi w miejscu przynależnym gospodarzowi. To się nie godzi. To niewłaściwe* – stwierdził Braun, równocześnie chcąc zgłosić wniosek formalny.

Na słowa posła Konfederacji, który po prostu wskazując na przepisy prawne upomniał się o szanowanie polskich barw narodowych, odpowiedziała marszałek Witek: *Jak pan powiedział, przynależy gospodarzowi. Gospodarz udzielił części budynku po to, żeby solidaryzować się z Ukrainą. Właśnie gospodarz, a gospodarzem jest wysoka izba*.

Wypowiedź Witek została nagrodzona brawami posłów zasiadający po obu stronach sali plenarnej, zarówno z PiS jak i z opozycji. Braun chciał kontynuować, ale marszałek przerwała mu i wyłączyła mikrofon.

Skandaliczne wydarzenia w Sejmie na Twitterze skomentowali publicyści wPrawo.pl.
– *Odnoszę wrażenie, że ci wyjący troglodyci nie rozumieją, o czym mówi poseł Grzegorz Braun. A zachowanie marszałek Elżbiety Witek, która z premedytacją poniża polską flagę, to wstyd i hańba* – napisała Katarzyna Treter Sierpińska.

> *Odnoszę wrażenie, że ci wyjący troglodyci nie rozumieją, o czym mówi poseł @GrzegorzBraun_. A zachowanie marszałek @elzbietawitek, która z premedytacją poniża polską flagę, to wstyd i hańba. https://t.co/bsiAGE9r5T*
>
> *– Katarzyna Treter-Sierpińska (@katarzyna_ts) April 6, 2022*

Głos w sprawie witania Ukraińców niebiesko-żółtymi flagami zabrał także Jacek Międlar: – *Wieszanie na ulicach ukraińskich flag nic Ukraińcom nie daje, poza mylnym poczuciem, że są gospodarzami. Ukraińcy goszczeni są W POLSCE, a nie na Ukrainie. Stąd winni być witani polskimi flagami, polską mową i tradycjami. Mamy się czym szczycić, Ukraińcy mają co pokochać.*

> *Wieszanie na ulicach ukraińskich flag nic Ukraińcom nie daje, poza mylnym poczuciem, że są gospodarzami.*
> *Ukraińcy goszczeni są W POLSCE, a nie na Ukrainie. Stąd winni być witani polskimi flagami, polską mową i tradycjami.*
> *Mamy się czym szczycić, Ukraińcy mają co pokochać.*
> *pic.twitter.com/WI3zdLd8gW*
>
> *— Jacek Międlar (@jacekmiedlar) April 6, 2022*

Zełenski zapytany o jakiej marzy Ukrainie: „Możemy stać się wielkim Izraelem…”



Ukraiński portal internetowy Ukrinform.ua zacytował wypowiedź Wołodymira Zełenskiego, w której prezydent Ukrainy wyraził opinię, że Ukraina może stać się w przyszłości wielkim

Izraelem.

Według korespondentów Ukrinform Zełenski został zapytany dziennikarzy o jakiej marzy Ukrainie. Prezydent o żydowskich korzeniach („Zełenski jest Żydem ze strony obojga rodziców i nawet zakłada tefilin. Odwiedził Izrael w przeszłości w ramach swojego programu telewizyjnego i nawet mówi kilka słów po hebrajsku" – czytamy na portalu ynetnews.com) stwierdził:
– *Państwo i bezpieczeństwo są chronione, powinno być na pierwszym miejscu. Myślę, że wszyscy nasi ludzie będą naszą wielką armią. Myślę, że nie możemy po prostu mówić o Szwajcarii przyszłości. Z pewnością nasze państwo może być takie za jakiś długi czas, ale na pewno* ***możemy stać się wielkim Izraelem****, z własną twarzą* – powiedział prezydent.

Według niego ukraińskie problemy z bezpieczeństwem będą numerem jeden w ciągu najbliższych dziesięciu lat.
– *Na pewno będziemy rozwijać technologie. Kierunek IT, który dobrze opracowaliśmy, będzie naszym numerem jeden, bo to wszystko dotyczy broni, w tym różnych programów. Wszystko to na pewno się wydarzy, jestem pewien. Ale jednocześnie kraj będzie absolutnie demokratyczny* – powiedział Zełenski i dodał, że na Ukrainie państwo autorytarne jest niemożliwe:
– *Państwo autorytarne przegrałoby z Rosją. Ponieważ ludzie wiedzą, o co walczą. (…) Demokracja jest obowiązkowa* – powiedział prezydent Ukrainy.

Zauważył, że takie kwestie jak aspekty bezpieczeństwa w szkołach, instytucjach, domach powinny być ściśle przestrzegane. – *Wydaje mi się, że nie powinno tu być liberalizmu* – powiedział prezydent.

Jak poinformował Ukrinform, prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski powiedział w rozmowie z krajowymi dziennikarzami, że Ukraina zbuduje takie gwarancje bezpieczeństwa, aby Rosja nie mogła już ich atakować.

Źródło: Ukrinform.ua

Ukraiński ambasador broni Bandery po krytycznym artykule w niemieckiej prasie



W niedzielę (3.04.2022) w niemieckim dzienniku „Süddeutsche Zeitung” ukazał się artykuł Heriberta Prantla pt. „Kolaborant nazistowski jako bohater*?”. – Ambasador Ukrainy Melnyk irytuje podziwem dla Stepana Bandery* – pisze Prantl.

Odpowiedź była natychmiastowa. – *Ani Rosjanie, ani Niemcy nie mają prawa decydować kogo Ukraińcy honorują jako bohaterów. Stepan Bandera i setki tysięcy moich rodaków walczyli zarówno przeciw Hitlerowi, jak i Stalinowi o państwo ukraińskie. Zostaw nas w spokoju ze swoim naukami* – napisał na Twitterze Andrij Melnyk, ukraiński ambasador w Berlinie.



Jak widzicie, wojna nic nie zmieniła. Autorzy i wykonawcy ukraińskiego ludobójstwa na Polakach nadal są bohaterami Ukrainy. Liczenie na to, że w ramach wdzięczności za polską pomoc w wojnie z Rosją Ukraińcy potępią swoich „herojów”, to skrajna naiwność. Polska naraża własne bezpieczeństwo i rujnuje się na pomoc dla ukraińskich uchodźców, a w tym samym czasie ukraińska amia zamieszcza wpis gloryfikujący Romana Szuchewycza, dowódcę UPA odpowiedzialnego za rzeź Polaków.



Polscy ukrainofile wmawiają opinii publicznej, że Polacy nie powinni mówić dziś o Wołyniu, bo jest wojna i trzeba poczekać na lepsze czasy, żeby uporządkować „trudną historię”. Lepsze czasy już były. Ukraińcy nie przeprosili za dokonane przez nich ludobójstwo. Wprost przeciwnie. Cała polityka historyczna Ukrainy nastawiona jest na negowanie tego ludobójstwa.

Ukraińcy są dumni ze swoich „herojów”, a Polacy mają milczeć, bo jak nie, to zostaną opluci jako „ruskie onuce”. Zamiatanie pod dywan ukraińskich zbrodni przez polskich ukrainofilów to już nawet nie jest naiwność. To jest skrajna głupota i działanie na szkodę Polski.

Źródło: wPrawo.pl

Ukraiński neonazizm – przemilczane fakty



Wspierana przez państwo obecność neonazistów w szeregach armii ukraińskiej nie jest incydentalna, choć trudno podać ich liczbę. Łatwiej natomiast policzyć ich ofiary. Zamordowali oni około 14 tys. Ukraińców w ciągu ośmiu lat. To jedna z przyczyn obecnej interwencji militarnej Rosji na Ukrainie. Izrael staje tym samym po raz pierwszy przed obliczem czegoś, czego nigdy się nie spodziewał: wspierania swego historycznego wroga – nazizmu przez swojego protektora – Stany Zjednoczone.

Strauss i jego uczniowie

Jeśli prawdą jest, jak twierdzi Moskwa, że kraj znalazł się w rękach „bandy neonazistów” finansowanych przez ukraińskich i amerykańskich Żydów, Izrael stanął przed niespodziewanym dylematem w związku z obecnym kryzysem. Jeżeli tak faktycznie jest, moralnym obowiązkiem Tel Awiwu jest zajęcie stanowiska

wobec tych Żydów, którzy wspierają nazistów, niezależnie od poglądów na temat całego kryzysu ukraińskiego.

Kwestia staje się jeszcze bardziej kontrowersyjna, gdy weźmiemy pod uwagę, że niewielka grupa Żydów amerykańskich wykorzystujących ukraińskie grupy nazistowskie to w istocie kilkuset ludzi, straussianistów znajdujących się w najbliższym otoczeniu prezydenta **Joe Bidena**. Kim są wspomniani straussianiści? To mniejszościowa grupa wśród amerykańskich Żydów, dla której inspirację stanowi niemiecki filozof żydowskiego pochodzenia, emigrant i wykładowca Uniwersytetu w Chicago **Leo Strauss**. Wiele wskazuje na to, że stworzył on niegdyś oddany mu krąg najwierniejszych uczniów, dziś mających spore wpływy.

„Sekcja 82" i *Führer* Biłecki

„Rewolucja godności" w lutym 2014 roku, znana również jako „Euromajdan", polegała na zmianie władzy przeprowadzonej przez straussistowską zastępcę sekretarzy stanu **Hillary Clinton** i **Johna Kerry'ego**, **Victorię Nuland**. Zaczęło się od tego, że grupa chuliganów związanych z charkowskim klubem piłkarskim, znana jako „Sekcja 82" zajęła budynki administracji obwodowej i pobiła przedstawicieli ówczesnych władz.

Gdy ministrem spraw wewnętrznych został były gubernator obwodu charkowskiego z ramienia ekipy, która utraciła władzę, współorganizator Euro 2012, **Arsen Awakow**, zdecydowano się na utworzenie na bazie „Sekcji 82" formacji paramilitarnej liczącej 12 tys. bojówkarzy mających bronić „rewolucji". 5 maja 2014 roku powstał batalion „Azow', określany też mianem Korpusu Wschodniego, na czele którego formalnie stanął **Andrij Biłecki**. Znany był on jako „biały *Führer*" i teoretyk nazizmu. Wcześniej stał na czele organizacji Patrioci Ukrainy, neonazistowskiej formacji popierającej Wielką Ukrainę i agresywny antykomunizm.

Nuland z Jaroszem przeciwko Europie

To Andrij Bilecki wraz z **Dmytro Jaroszem** stworzyli Prawy Sektor, który odegrał kluczową rolę na Majdanie w 2014 roku. Ta otwarcie antysemicka organizacja sponsorowana była przez ojca chrzestnego mafii ukraińskiej, żydowskiego miliardera **Igora Kołomojskiego**. W sferze polityki zagranicznej Prawy Sektor występował ostro przeciwko Unii Europejskiej, proponując w jej miejsce stworzenie sojuszu krajów środkowoeuropejskich i bałtyckich, znanego jako Międzymorze. Było to zbieżne z projektami straussianistów, którzy od czasów raportu **Paula Wolfowitza** z 1992 roku uznawali Unię Europejską za groźniejszego od Rosji przeciwnika Stanów Zjednoczonych. Pamiętamy przechwyconą rozmowę telefoniczną Nuland z ambasadorem amerykańskim, w której padły jej słowa *„pierd…ć Unię Europejską”*.

Dmytro Jarosz jest agentem zakulisowych struktur NATO. Jeszcze w 2007 roku zorganizował on w Tarnopolu wraz z samozwańczym emirem **Doku Umarowem** kongres antyrosyjski, odbywający się pod czujnym okiem ówczesnej ambasador Stanów Zjednoczonych przy NATO Victorii Nuland. Jarosz zgromadził neonazistów z całej Europy oraz islamistów z Bliskiego Wschodu, by wezwać ich do dżihadu przeciwko Rosji w Czeczenii. Później stanął na czele niewielkiej grupy gloryfikującej ukraińskich kolaborantów nazistowskich, znanej jako Tryzub Stepana Bandery. Według Bandery, prawdziwi Ukraińcy wywodzą się z ludów skandynawskich i pragermańskich, które niestety następnie wymieszały się ze Słowianami, Rosjanami, których należy zwalczać i zdominować. Pod koniec 2013 roku ludzie Jarosza i członkowie innej grupy nazistowskiej przeszli szkolenie z walk ulicznych przeprowadzone przez instruktorów z NATO na terenie Polski. Gdy ujawniłem ten fakt, powołując się przy tym na polski tygodnik „NIE”, poddano mnie ostrej krytyce, a przecież warto zauważyć, że polski Prokurator Generalny wszczął w tej sprawie śledztwo, które – rzecz jasna – wkrótce zostało umorzone, bo musiałoby sięgnąć ministra obrony.

Neonaziści w parlamencie

Latem 2014 roku batalion „Azow” zebrał w swych szeregach wszystkie te grupki neonazistowskie, choć składał się nie tylko z nich. Wysłano go do walki z rebeliantami w Doniecku i Ługańsku. Wynagrodzenia jego członków były dwukrotnie wyższe niż żołd żołnierzy regularnego wojska. Batalion odbił z rąk samozwańczej Donieckiej Republiki Ludowej miasto Marjinka, w którym następnie dokonał masakry na „separatystach”.

We wrześniu 2014 roku ówczesny rządu ukraiński zdecydował się na wcielenie batalionu „Azow” do Gwardii Narodowej i usunięcie niektórych nazistów z eksponowanych stanowisk.

W wyborach parlamentarnych w październiku 2014 roku dwóch byłych przywódców nazistowskich, Andrij Biłecki i **Oleg Pietrenko**, wybranych zostało do Rady Najwyższej. „Biały *Führer*” pozostał deputowanym niezrzeszonym, zaś Pietrenko dołączył do frakcji wspierającej prezydenta **Petra Poroszenkę**. Batalion „Azow” przekształcono w pułk „Azow” w strukturze Gwardii Narodowej.

Protesty kongresmenów bezskuteczne

W marcu 2015 roku minister spraw wewnętrznych, którym wciąż pozostawał Arsen Awakow, uzgodnił z Pentagonem wspólne ćwiczenia pułku „Azow” z amerykańskimi siłami specjalnymi w ramach programu Fearless Guardian. Wówczas jednak kongresmeni **John Conyers Jr.** (Demokraci, stan Michigan) i **Ted Yoho** (Republikanie, stan Floryda) uznali to za niedopuszczalny błąd. Argumentowali, że wspieranie islamistów w Afganistanie stworzyło warunki dla powstania al-Kaidy i rozprzestrzeniania się terroryzmu. Przekonywali pozostałych kongresmenów, że Stany Zjednoczone nie mogą sobie pozwolić bez ryzykownych konsekwencji na szkolenie neonazistów. W tej sytuacji w głosowaniu nad budżetem obronnym Kongres zabronił Pentagonowi uzbrajania pułku „Azow” wyrzutniami rakietowymi typu MANPAD. Pentagon wkrótce podjął jednak kolejną, skuteczną tym razem próbę przeforsowania stosownej poprawki, co wywołało

protest ze strony Centrum Simona Wiesenthala.

To właśnie w tym czasie senator **John McCain** (Republikanie, Arizona), wspierający wszystkich przeciwników Rosji, wcześniej spotykający się z przywódcami al-Kaidy i Państwa Islamskiego w Libii, Libanie i Syrii, odwiedził oddział „Dnipro-1" pułku „Azow". Gratulował tym dziarskim nazistom walki z Rosją, podobnie jak wcześniej gratulował jej dziarskim dżihadystom.

Antysemicka międzynarodówka

Tymczasem pułk „Azow" rozpoczął rekrutację zagranicą. Dołączyli do niego obywatele Brazylii, Chorwacji, Hiszpanii, Stanów Zjednoczonych, Francji, Grecji, Włoch, Słowacji, Czech, krajów skandynawskich, Wielkiej Brytanii i Rosji. Jednakże porozumienia mińskie, gwarantowane przez Niemcy i Francję, formalnie zakazywały władzom w Kijowie zatrudniania najemników z zagranicy. „Azow" organizował w tym czasie obozy dla ponad 15 tys. młodych ludzi oraz stowarzyszenia dla cywilów. Tym samym pułk ten osiągnął liczebność 10 tys. osób i co najmniej drugie tyle sympatyków. Pozwoliło to Andrijowi Biłeckiemu zadeklarować, że misją historyczną „Azowa" jest zjednoczenie *„białej rasy na całym świecie w ramach krucjaty mającej zapewnić jej przetrwanie, krucjaty przeciwko podludziom dowodzonym przez Żydów"*.

W dwóch raportach Wysokiego Komisarza ONZ ds. Praw Człowieka, księcia **Zeida Raada al-Husseina** pojawiły się informacje o zbrodniach wojennych pułku „Azow" (*Report on the human rights situation in Ukraine 16 November 2015 to 15 February 2016* oraz *Report on the human rights situation in Ukraine 16 February to 15 May 2016*, Office of the United Nations High Commissioner for Human Rights. February and November 2016).

W 2017 roku delegacja NATO, w której skład weszli oficerowie amerykańscy i kanadyjscy, oficjalnie spotkała się z pułkiem.

Organizacja terrorystyczna?

Na temat grup neonazistowskich na Ukrainie pisało wiele mediów. Wszyscy bez wyjątku autorzy zszokowani byli obliczem ideologicznym i poziomem brutalności „Azowa". Na przykład, „Huffington Post" ostrzegał przed bagatelizowaniem problemu przez polityków ukraińskich w artykule *Note to Ukraine: Stop whitewashing the political record* (Nikolas Kozloff, *Note to Ukraine: Stop Whitewashing the Political Record*, „Huffington Post", March 25, 2015).

W 2018 roku doszło do sporu między FBI a CIA. Tym razem dotyczył on kwestii wyszkolonych w pułku „Azow" neonazistów amerykańskich, którzy po powrocie do kraju stosowali akty przemocy. Na przykład, Ruch Powstańcie (ang. Rise Above Movement, RAM) przeszkolony został właśnie przez CIA na Ukrainie.

Po zamachach w nowozelandzkim Christchurch w październiku 2019 roku, w których zginęło 51 osób, 39 amerykańskich kongresmenów zwróciło się do Departamentu Stanu z wnioskiem o uznanie pułku „Azow" za zagraniczną organizację terrorystyczną (FTO), powołując się na relacje terrorysty z Nowej Zelandii z tą ukraińską grupą.

Co najmniej 14 tysięcy ofiar

W 2020 roku założyciel prywatnej korporacji militarnej Blackwater, miliarder **Erik Prince** podpisał szereg kontraktów na Ukrainie. Jeden z nich oddawał mu nadzór nad pułkiem „Azow". Prince liczył, że w zamian uda mu się przejąć poradzieckie zakłady zbrojeniowe na Ukrainie (Simon Shuster , *Exclusive: Documents Reveal Erik Prince's $10 Billion Plan to Make Weapons and Create a Private Army in Ukraine*, „Time", July 7, 2021).

21 lipca 2021 roku prezydent Wołodymyr Zełeński podpisał ustawę o tzw. rdzennych narodach. Zakładała ona faktycznie przyznanie praw obywatelskich i podstawowych wolności

wyłącznie Ukraińcom pochodzenia skandynawskiego czy germańskiego, a już nie tym pochodzenia słowiańskiego. To w istocie pierwsze od 77 lat rasistowskie ustawodawstwo przyjęte w Europie.

Na prośbę Victorii Nuland 2 listopada 2021 roku Zełeński mianował Dmytro Jarosza doradcą Szefa Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Ukrainy **Walerija Załużnego**, powierzając mu zadanie przygotowania ataku na Donbas i Krym. Przypomnijmy, że Jarosz to nazista, zaś Nuland i Wołodymyr Zełeński to ukraińscy Żydzi (z Ukrainy wywodzi się rodzina Nuland, od pokoleń mieszkająca w Stanach Zjednoczonych).

W ciągu ośmiu lat, od przewrotu do rozpoczęcia rosyjskiej operacji wojskowej, neonaziści zabili na Ukrainie co najmniej 14 tys. osób.

Babi Jar

Na słowa rosyjskiego przywódcy o „bandzie neonazistów" rządzących w Kijowie prezydent Zełeński stwierdził, że byłoby to niemożliwe, bo przecież on sam jest Żydem. Jakby tego wystarczyło, w szóstym dniu konfliktu oskarżył Rosję o zbombardowanie miejsca pamięci 33 tys. Żydów zamordowanych przez nazistów w Babim Jarze. Stwierdził, że osobiście nie popierał nigdy nazistów i to Rosjanie niszczą miejsca przypominające o ich zbrodniach.

Nie czekając na rozwój wydarzeń, izraelska instytucja zajmująca się upamiętnieniem ofiar nazistowskiego „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej", muzeum Yad Vashem, wydała bardzo ostre oświadczenie. Uznała w nim za oburzający fakt, że Rosja porównuje ukraińską skrajną prawicę do nazistów czasów *Shoah* i jednocześnie niszczy miejsce pamięci.

Izraelscy dziennikarze udali się do Jabiego Jaru i zobaczyli, że nie został on w żaden sposób uszkodzony. Ukraiński prezydent kłamał. Rzecznik prasowy Kremla **Dmitrij**

Pieskow zaprosił przedstawicieli Yad Vashem na Ukrainę, by sami, pod ochroną rosyjskich wojskowych, mogli przekonać się o czym mówił prezydent Putin.

W odpowiedzi nastała cisza. Czyżby Kreml, podobnie jak Centrum Simona Wiesenthala, rzeczywiście mówił prawdę? A jeśli to straussiańscy Żydzi ze Stanów Zjednoczonych wraz z żydowskim liderem na Ukrainie Igorem Kołomojskim oraz pracującym na jego rzecz żydowskim prezydentem tego kraju Wołodymyrem Zełeńskim, współdziałali z prawdziwymi nazistami?

Bennett zrozumiał

Izraelski premier **Naftali Bennett** błyskawicznie udał się z wizytą do Moskwy, następnie spotkał się z kanclerzem Niemiec **Olafem Scholzem** w Tel Awiwie i zadzwonił do nieprzejawiającego żadnej woli kompromisu prezydenta Ukrainy. Choć jego przedstawiano jako zabiegi o pokój, rozmowy, które odbył, były w istocie próbą ustalenia, czy Stany Zjednoczone faktycznie oddały Ukrainę w ręce autentycznych nazistów. Zszokowany informacjami, które uzyskał, zadzwonił do Putina, choć od ich spotkania minął zaledwie jeden dzień. Kontaktował się też telefonicznie z szeregiem przywódców państw NATO.

Warto byłoby, żeby Naftali Bennett upublicznił wnioski, do których doszedł, jednak mało prawdopodobne, by to zrobił. Wywołałby bowiem zainteresowanie zapomnianą kwestią związków niektórych syjonistów z nazistami. Sprowokowałby pytanie o to, dlaczego **Dawid Ben Gurion** uznawał twórcę syjonizmu rewizjonistycznego **Zeewa Żabotyńskiego** za faszystę, a nawet nazistę. Kim byli Żydzi, którzy jeszcze przed dojściem do władzy **Adolfa Hitlera** przyjmowali delegację NSDAP w Palestynie, choć partia ta stała już za organizacją pogromów w Niemczech? Kto wynegocjował w 1933 roku porozumienie Ha'awara dotyczące tranzytu ludności żydowskiej i utrzymywał swoje przedstawicielstwo w Berlinie aż do 1939 roku? W jaki sposób będący w połowie pochodzenia żydowskiego **Vollrath von Maltzan** został dostawcą cyklonu B do obozów zagłady? To wiele

pytań, które większość historyków zbywa milczeniem. Czy faktycznie, jak twierdzą świadkowie, prof. Leo Strauss nauczał swych żydowskich studentów, że muszą dążyć do stworzenia własnej dyktatury korzystając z metod analogicznych do nazistowskich, by obronić się przed kolejnym *Shoah*?

Oczywiście, narracja Ukrainy i NATO nie mogła przekonać Bennetta. Stwierdził on, że rosyjski prezydent nie jest żadnym tropicielem spisków, nie jest też człowiekiem myślącym irracjonalnie czy chorym psychicznie. Gdy zaś zapytano o poparcie ze strony państwa żydowskiego prezydenta Zełeńskiego ten odpowiedział: *„Rozmawiałem z premierem Izraela. I powiem szczerze, choć może to zabrzmieć obraźliwie, muszę to powiedzieć: nasze stosunki są dobre, naprawdę niezłe. Przyjaźń weryfikuje się jednak w trudnych, najcięższych czasach, takich jak obecne, gdy potrzebne jest wsparcie i pomoc. Nie odniosłem wrażenia, żeby Bennett owijał się naszą flagą”*.

Izrael powinien zdystansować się wobec konfliktu na Ukrainie. Jeśli pewnego dnia postanowi zająć odmienne stanowisko i działać wbrew Waszyngtonowi, będziemy wiedzieli dlaczego tak się stało.

Thierry Meyssan

Redakcja: **Thierry Meyssan** jest znanym francuskim dziennikarzem, publicystą i analitykiem. Jego punkt widzenia odzwierciedla pogląd części lewicy suwerenistycznej we Francji na sytuację na Ukrainie w ostatnich latach.